

## *Jak czytać poezję?*

Zamknięcie myśli w słowie zwykle wiąże się z jej określeniem. Wypowiadając myśli, nadajemy im granice. Potęgą duszy i umysłu zostaje zamknięta w słowie, co oznacza jej ograniczenie. Jednak hamowanie duszy artysty może okazać się zgubne, dlatego sięgamy po sztukę, ponieważ żyje ona ograniczeniami, które sama na siebie nakłada.

Sztuką słowa jest poezja. Wypowiadane słowo to zestaw dźwięków. Ekspresję wyrażoną w dźwiękach nazywamy muzyką, a poezja to muzyka grana na strunach duszy. Genialność poetów polega na ich umiejętności otwarcia słów dla myśli. Wzbogacają usystematyzowany świat liter i gramatyki o krainę symboli i mnogość sensów. Wprawiają słowa w ruch.

*To nagłym, to wolnym ruchem,  
Kręcę gwiazdy moim duchem.  
Milion tonów płynie; w tonów milionie  
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie;  
Zgadzam je, dzielę i łączę,  
I w tęcze, i w akordy, i we strofy płaczę,  
Rozlewam je we dźwiękach i w błyskawic wstęgach.*

Opis poety kreowany w *Dziadach* przez Adama Mickiewicza nie jest, mimo swojej barwy, daleki od prawdy. W wyższych stanach emocjonalnych wewnątrz artysty staje się polem bitwy umysłu z duszą. To, co istnieje, kłóci się z tym, co mogłoby istnieć, chcielibyśmy żeby istniało czy nigdy istnieć nie powinno. W przypadku poety owocem tego wydarzenia jest melodia słów, zagrana w rytmnie, w jakim odczuwa on świat. Może to być nawet odwrotność realności. Tak powstałe słowa nabierają nowej wartości. Jest to zakodowana wiadomość, owoc niezwykłej wrażliwości, przeznaczony w pełni jedynie dla innych wrażliwych. To wymusza nowe spojrzenie na sposób czytania. Odbiór poezji to nie tylko przyswojenie informacji, to zrozumienie myśli. A często nawet więcej, czytanie poezji to przeżycie myśli poety.

W bezwymiarowym świecie sztuki pewne rzeczy przestają mieć znaczenie. Dla ludzi czujących świat, zamiast go widzieć, emocje tracą na wartości. Istotna jest ich interpretacja czyli uczucia. Tak właśnie dzieje się, kiedy zwykle emocje zmieniają się w nieokreślony wyższy stan, w którym otwarty jest bezpośredni kanał między duszą a mózgiem. To moment powstania poezji. Oczywiście niezwykłość tego momentu sprawia, że mogą wtedy powstawać wszystkie rodzaje sztuk, jednak skupiamy się teraz tylko na poezji. Płynące z duszy wersy nie znają schematów, języków czy innych zasad. Kwiat poezji składa się z nieograniczonej liczby różnych od siebie płatków, złączonych w jednym rdzeniu, jakim jest ludzka dusza. Istnieje wiele form zapisu poezji, ale to nie forma, nawet jeżeli najpiękniejsza, decyduje o wartości treści. Najwspanialsze płaty mają na odwrocie zapisane ukryte wiadomości i tylko wtajemniczeni w świat słów mogą je przejrzeć na wylot.

*Do not go gentle into that good night,  
Old age should burn and rave at close of day;  
Rage, rage against the dying of the light.*

Dylan Thomas do perfekcji opanował sztukę półprzeźroczystego pisania. W utworze *Do not go gentle* wykorzystuje on możliwości języka angielskiego do granic możliwości.

Gramatyka jest tu nagięta to tego stopnia, że niemożliwe staje się przetłumaczenie tego tekstu na język polski na jeden sposób. *Old age should burn and rave at close of day* może znaczyć: *Starość niech cierpi i płonie u kresu dni* lub też: *To co było niech cierpi i płonie u kresu dni*. Niezależnie drugi człon tego wersu może oznaczać: *kres dni* jak i *kres dnia*. Prawie każdy wers tego wiersza jest napisany w ten sposób. Sprawia to, że jest on wręcz przepakowany znaczeniami, a jedno słowo potrafi zmienić nasze spojrzenie na jego przesłanie. Widzimy tutaj kwintesencję piękna poezji. Myśl zamkniętą w słowie. Jednak słowo w niczym jej nie ogranicza, jest otwarte, a wręcz zachęca do jej odszukania. Czytanie poezji to wyzwanie. Niewątpliwie Dylan Thomas poprzeczkę stawia bardzo wysoko. Jednak dzięki zachowaniu uniwersalności i stylu pisania, całość jego twórczości jest jak jeden poemat. Zanim przyjrzymy się również wspaniałej, lecz nieco innej poezji Zbigniewa Herberta, spojrźmy jeszcze raz na sposób rozumienia Thomasa, na przykładzie kolejnego fragmentu wspomnianego wcześniej wiersza:

*Grave men, near death, who see with blinding sight  
Blind eyes could blaze like meteors and be gay,  
Rage, rage against the dying of the light.*

Co w najtrafniejszym tłumaczeniu może znaczyć:

*Ludzie posepni, bliscy śmierci, którzy widzą ślepnącym wzrokiem  
Ślepe oczy mogą rozbłysnąć jak meteor i być pełne koloru,  
Buntuj się, buntuj się przeciwko mrokowi.*

Bardzo dosłowne rozumienie tej strofy, jako pocieszenia umierających, ma sens. Jednak w kontekście całego wiersza, który jest wezwaniem do niepoddawania się, zachowywania moralności i szacunku do innych, otwierają się zupełnie nowe ścieżki. Mają one wspólny początek w myśli poety. Kontekst, w jakim wiersz jest mówiony, może prowadzić je w różne miejsca. Autor nie tylko przekazuje odbiorcy swoje myśli, pobudza w nim również własne rozważania. Takie rozumienie poezji otwiera wszystkie granice, myśli tutaj są hamowane jedynie przez ludzką duszę.

Jaka wartość płynie z czytania poezji? Co sztuka wnosi do życia? Na te pytania nie da się konkretnie odpowiedzieć. Sztuka zaspokaja wiele ludzkich potrzeb. Jest sposobem wyrażania siebie, ale może stać się sposobem życia. Odbijamy w niej rzeczywistość albo uciekamy przed nią. Czymkolwiek ona dla nas jest, pomaga nam przeżyć jako ludziom. Medycyna, prawo, biznes, nauka to są bardzo szlachetne dziedziny. Niezbędne do podtrzymania życia. Ale poezja, piękno, wrażliwość, miłość... To po to żyjemy!

*powtarzaj stare zaklęcia ludzkości bajki i legendy  
bo tak zdobędziesz dobro którego nie zdobędziesz  
powtarzaj wielkie słowa powtarzaj je z uporem  
jak ci co szli przez pustynię i ginęli w piasku*

Bycie wrażliwym jest bardzo trudne. To często jak marsz przez pustynię, pełną wydm niezrozumienia i niepewności jutra. I to właśnie wtedy w mojej głowie słyszę słowa: *Do not go gentle into that good night!*, *Carpe Diem!*, *Szukajcie prawdy jasnego płomienia!*, *Czuję w sobie, że gdybym miał wolę ścisnął, natężył i razem wyświecił, może bym sto gwiazd zgasił... A drugie sto wzniecił!*, *Bądź wierny idź!*

Zebrała i opracowała Róża Połec – dla III LO w Poznaniu

Tym właśnie jest poezja. Odnajdywaniem sensu życia. Kiedy go brak lub kiedy jest na wyciągnięcie ręki. Bywa, że trzeba to robić wbrew światu. Ginać w piasku. Próbować zdobyć to dobro, którego zdobycie wydaje się niemożliwe! Poeci piszą o tym, co czują, o swojej własnej wizji świata. Czytanie poezji to właśnie odkrywanie nowych spojrzeń i doskonalenie swojego. Utwory mogą zgadzać się z naszą wizją lub nie. Tak działa sztuka, to jest pole do nieograniczonej wymiany myśli. A najpotężniejszą jego częścią jest słowo. Z melodi słów można wyrzeźbić cuda. Cudem słowa jest poezja.

Jakub Riegel

## ***Ja przed moją księgą życia - moje osiągnięcia, oczekiwania i nadzieje...***

Nasze życie i to jak będziemy nim „dysponować” zależy w dużej mierze od tego, jakimi ludźmi się otaczamy. Od dziecka poznajmy otoczenie, które w dalszych etapach naszego rozwoju przynosi nieoczekiwane sytuacje. Nigdy nie sądziłam, że będę musiała kiedykolwiek pisać o własnym życiu! W szkole zapoznajemy się z biografiami sławnych poetów, naukowców czy też innych wybitnych jednostek, które wpłynęły na to, jak teraz wygląda nasz świat. Przez kilka ostatnich dni myślałam o tym, co mogę tutaj napisać. Czy jest coś, czym się wyróżniam? Czy jest coś, co wpłynęło na moje życie i zmieniło je bezpowrotnie? Tutaj zrozumiałam, że choć może nie odkryłam nowej wyspy czy zupełnie nowego źródła odnawialnej energii, która zmieniłaby życie całej ludzkości, osiągnęłam w dotychczasowym życiu wiele. Mnóstwo osób na tym świecie nie dość, że nie docenia tego, co ma, ale również nie potrafi cieszyć się z rzeczy małych. Pojawia się pytanie, jakie „małe rzeczy” mogą cieszyć ludzi? To oczywiście jest indywidualna sprawa.

Moim pierwszy osiągnięciem i jednocześnie „małą rzeczą”, z której mogę się cieszyć to wizyty w hospicjum dla opuszczonych przez rodziców maluchów. Pomimo że kiedyś fascynowała mnie medycyna i sądziłam, że praca na stanowisku wolontariuszki w takim miejscu może pomóc mi zrozumieć pewne schorzenia, bałam się. Przy pierwszej wizycie byłam ogromnie zdezorientowana. Miałam 15 lat, byłam zupełnie sama i nie wiedziałam, jak mogę się zachowywać, co robić, a czego mi nie wolno. Nie byłam pewna, czy dobrze zrobiłam, przychodząc tutaj. Targały mną niewyobrażalne emocje, kiedy przechodząc z jednego do drugiego pokoju widziałam prawdziwy ból i cierpienie. W takim momencie człowiek nie myśli o niczym innym jak o ogromnej niesprawiedliwości, która panuje na tym paskudnym świecie. Zastanawiałam się, dlaczego to właśnie te dzieci nie mogą siedzieć w piaskownicy czy razem z rodzicami uczyć się jazdy na rowerze. Z początku nie mogłam znieść widoku dzieci, które patrząc na mnie, próbując coś powiedzieć, wyciągały ręce i domagały się dotyku. Zwykłego przytulenia czy po prostu bliskości, której potrzebuje kilkuletnie dziecko od dorosłego. Szybko się uczyłam. Z wizyty na wizytę czułam coraz większą więź z maluchami, które zostały mi przydzielone. Dokładnie słuchałam wskazówek, których udzielały mi pielęgniarki, by móc lepiej pomóc moim małym podopiecznym. Ogromną radość, ale również niewyobrażalną złość wywołało we mnie trzymanie 2-letniej Hani, która podczas napadu tak bardzo napinała swoje mięśnie, że z trudem mogła oddychać. Dlaczego w takim momencie odczuwałam radość? Wiedziałam, że oprócz mnie i kilku pielęgniarek, których kontakty ograniczają się do podania leków trzy razy dziennie, Hania nie ma nikogo - żadnej rodziny, która przychodziłaby chociaż raz na tydzień, by ucałować dziewczynkę. Cieszyłam się, kiedy mogłam ulżyć jej choć trochę w cierpieniach, trzymając ją, a potem ocierając łzy z jej poczerwieniałych policzków, jednocześnie trzymając mocno za rękę. Dlaczego w takim razie złość? Żal i bezsilność, jaką odczuwałam przy takiej czy innej sytuacji nie mogła równać się z niczym, czego do tej pory doświadczyłam. Nie mogłam sprawdzić, żeby Hania wyzdrowiała ani też zminimalizować jej ból do zera.

Często zdarzało się, że płakałam razem z nią. Jak młodziutka matka, która, trzymając swoje płaczące niemowlę, nie jest w stanie ulżyć mu.

Zrezygnowałam. Dlaczego? Nie chodziło o słabość psychiczną czy też fizyczną, która przy tego typu zadaniach jest niezbędna czy tym bardziej o brak czasu, którym tak bardzo lubimy się tłumaczyć. Nie mogłam znieść myśli, że jestem bezsilna... Nigdy nie zdarzyła mi się podobna sytuacja. Mój charakter nie pozwalał mi na dalszą opiekę nad moimi maluchami. Odeszłam bez pożegnania.

Na czym wobec tego polega moje osiągnięcie, które zaliczam dotychczas do najważniejszych? Około dwóch tygodni temu wróciłam! Po kilkumiesięcznej przerwie zdecydowałam, że muszę zobaczyć Hanię i resztę. Dużo mnie kosztowało, by przełamać się na nowo. Wiedziałam, że jeżeli zdecyduję się na ten krok, będę musiała poświęcić swój wolny czas, którego nie mam za wiele i odwiedzać regularnie hospicjum. Przeżyłam szok, z którego do tej pory nie mogę się otrząsnąć. Gdy dowiadujemy się o śmierci kogoś bliskiego z rodziny, nasza reakcja jest do przewidzenia - rozpacz i płacz. W tym wypadku nie było inaczej. Choć Hania nie była dla mnie rodziną, poczułam jakbym straciła siostrę. Umarła. Odeszła w wieku niecałych 5 lat. To wydarzenie, w jeszcze większym stopniu, przyczyniło się do oczekiwań i nadziei związanych z założeniem przeze mnie fundacji charytatywnej. Nie chcę tworzyć niczego na skalę fundacji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Myślę o stworzeniu niewielkiej sieci spokojnych, małych hospicjów dla dzieciaków, głównie do 5 roku życia. Moim celem będzie zapewnienie całodobowej opieki każdemu z dzieci, by mogły czuć się bezpieczne. Już w okresie studiów chciałabym rozpocząć pracę nad tym projektem. Mam już pewien zarys, natomiast jeszcze wiele pracy przede mną!

Wielu z nas postrzega „osiągnięcie” jako coś wielkiego. Coś co przybliży nas do zdobycia fortuny, wielkiej willi z basenem i pięciu domków letniskowych. Nie powinniśmy rozpatrywać spraw w takich kategoriach. Należy cieszyć się z małych kroczków, które być może dopiero w przyszłości zaowocują czymś wielkim. Nie chciałabym zrezygnować ze swoich marzeń i mam nadzieję, że znajdzie się wiele osób, które nie tylko poprą słownie mój pomysł czy wspomogą finansowo (takich z pewnością nie braknie), ale również znajdą siły w sobie i chęci na poświęcenie swojego czasu i zajęcie się maluchami w potrzebie. Takie dzieci nie potrzebują niczego więcej niż tylko bliskości. Jeżeli każdemu z nich będziemy w stanie dać trochę ciepła i nie odejdą w samotności jak Hania, to będzie dla mnie ogromny sukces.

Natalia Ratajczyk

## *Impresje o sobie ...*

Zastanawiając się nad koncepcją tej pracy, nie bardzo wiedziałam jak zacząć... Czy odpowiednie będzie rozłożenie każdego spotkania na czynniki pierwsze? A może wziąć pod lupę pewne okresy? Dwa miesiące? Semestr? Szybko zrozumiałam, że najlepiej podejść do sprawy całościowo. Czego oczekiwałam po tym roku szkolnym i współpracy z moją Tutorką? Czy coś się zmieniło w postrzeganiu samej siebie i mojej organizacji pracy, na której tak bardzo mi zależało? To najważniejsze pytania, które pojawiły się w mojej głowie, kiedy usłyszałam, co takiego będę musiała napisać

Pisanie pracy ewaluacyjnej dostarczyło mi przyjemności - musiałam zastanowić się nad swoimi krokami w przód, ale również... trudności - nigdy z łatwością nie przychodziła mi samoocena. Po głębokich przemyśleniach postanowiłam odpowiedzieć na pytania, które kłębiły mi się w głowie.

Pierwsze, czego oczekiwałam po tutoring... że będę mogła spróbować i doświadczyć czegoś nowego. Zawsze ogromną radość sprawiało mi przeżywanie nowych przygód, które przede wszystkim mogą mnie ukształtować. Nie tylko pod względem rozwoju osobistego, ale również charakteru. Dzięki spotkaniom i otrzymywanym na nich zadaniom nauczyłam się większej precyzji w wykonywaniu codziennych obowiązków. Wiele osób, które są blisko mnie, powtarzało: „Na co Ci kolejny obowiązek? Mało masz do roboty?” Uważam, że osoby decydujące się na tutoring muszą przede wszystkim pamiętać o tym, że to kolejny obowiązek, z którego muszą się wywiązywać. Nauczyło mnie to jeszcze większego zdyscyplinowania niż wcześniej. Nie tylko pod względem dodatkowych godzin spędzanych w murach szkolnych i związanym z tym (w moim przypadku) wcześniejszym wstawaniem do szkoły...

Kolejną rzeczą, którą przyszło mi doskonalić to organizacja własnej pracy, ustalenie sobie harmonogramu na mój czasami niezwykle napięty plan tygodnia związany z angażowaniem się nie tylko w pracę szkolną, ale też „zawodową” jako niania i opiekunka do dzieci niepełnosprawnych. Właśnie! Poprzez godzinną rozmowę z moją Tutorką zdałam sobie sprawę z odporności psychicznej, jaką w sobie noszę. Do tej pory myślałam, że bycie tego typu wolontariuszką to nic nadzwyczajnego. Natomiast teraz widzę znaczną różnicę w postrzeganiu mojej „pracy”. Poprzez uświadomienie sobie mojej własnej wartości wykonuję ją z jeszcze większym zaangażowaniem, a co najważniejsze - przyjemnością.

Warto jeszcze wspomnieć o małym projekcie, który wyklarował się w drugiej połowie drugiego semestru. Odkąd pojawiłam się w klasie o profilu humanistycznym, miałam problem z językiem polskim. Postanowiłam coś zmienić w tej materii i stąd pomysł prowadzenia tabelki z kontekstami i motywami w oparciu o filmy, które można wpleść w treści wypracowania na rozszerzonej maturze. Idzie coraz lepiej, mam nadzieję, że od września znów zaczniemy pracować nad moją motywacją do działania, ale tym razem mam jeszcze większy cel - MATURA ☺

Natalia Ratajczyk

## *Do czego służy tutoring?*

Jest to bardzo spersonalizowana metoda rozwoju, która opiera się w dużej mierze na samorozwoju, ale jest nadzorowana przez mentora. Jest to dosyć trudny sposób, ponieważ nie ma ocen czy innych jednoznacznych wskaźników, które oceniają postęp w nauce. Największe efekty zostaną osiągnięte, gdy wybierzemy konkretny cel, w moim przypadku była to nauka niemieckiego. Podczas lekcji z mentorem nie przerabialiśmy gramatycznych ćwiczeń, ale omawialiśmy teksty czy filmy mówiące w głównej mierze o psychologii. Pozwoliło to poszerzyć moje słownictwo, a przy okazji trochę lepiej poznać społeczne mechanizmy. Mogę powiedzieć, że lubiłem tę godzinę w tygodniu, bo była inna niż reszta przedmiotów. Zajęcia opierały się na mówieniu, dlatego ten aspekt języka niemieckiego został najbardziej rozwinięty. Oczywiście, że musiałem też pisać prace pisemne, ale było ich dużo mniej, niż mówienia. Z całą pewnością mogę polecić tutoring jako metodę nauki każdemu, który lubi mówić.

Olaf Doedel

---

## *Tutoring*

Nauka języka jest długotrwałym i pracochłonnym procesem, dlatego powinna być na tyle interesująca, abyśmy chcieli do niej wracać:-)

Dla mnie podręczniki do nauki zawsze były nudne. Tematy w nich wydawały mi się banalne, więc szukałam innych bodźców, które zachęciłyby mnie do poznawania żywego tworu, jakim jest język z pewnością jest.

Z tego powodu z niezwykłym entuzjazmem zareagowałam na propozycję pani prof. Karoliny Berdzik dotyczącą tutoring. Na czym ów tutoring polega? Myślę, że definicja będzie dla każdego inna.

Co nas interesuje? Jak spędzamy wolny czas? Możemy o tym opowiadać, przedstawiać przeczytane artykuły, które nas zainteresowały lub krótkie filmiki, które zrobiły na nas wrażenie. Lista pomysłów jest ograniczana tylko przez wyobraźnię ucznia i tutora. Takie spotkania są nastawione przede wszystkim na dialog. Mój tutor - prof. K. Berdzik nie tylko słuchała nas, ale również stawiała pytania dotyczące naszych marzeń czy planów na przyszłość.

Jacy jesteśmy? Jacy chcielibyśmy być? Pytania schematyczne? W żadnym wypadku. Tym bardziej brak schematycznych odpowiedzi.

Nauka języka niemieckiego była w moim przypadku niejako wliczona w cenę. Oparta na najnowszych artykułach ze Spiegla, audycjach radiowych, filmach z YouTube, wcale nie o języku niemieckim, lecz o sprawach aktualnych. To wszystko sprawiło, iż poczułam, że język służy przede wszystkim do komunikacji, o czym w szkole często się zapomina, wśród natłoku ćwiczeń gramatycznych czy opisów obrazków ;)



Mam wrażenie, że po roku "odkrywania siebie" na tutoringach mam w teczce więcej prac zawierających przemyślenia na temat własnej przyszłości, przyjaciół, rodziny i moich wartości, niż kiedykolwiek napisałam po polsku.

W końcu rozprawki na języku polskim opierają się głównie na przeżyciach bohaterów literackich. W tutoringach to wy stoicie w centrum uwagi - nie tylko czyjeś, ale także swojej. Właściwie...jak często macie okazję napisać swoją własną mowę pogrzebową? Wygłoszoną po niemiecku :P

Natalia Wyrwa

\*\*\*\*\*